

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena s. jedynego numeru kop. 7½

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu

Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie do-  
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmu-  
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok  
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-  
dler” w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie  
**W Tomaszowie** w księgarni J. Mazaraki—prócz tego:  
w Częstochowie W Komornicki  
w Będzinie „Janiszewski Stan.  
w Brzezinach „Krzemieński Jul.  
w Dąbrowie „Tomaszewski J.  
w Łasku „Olszewski Hipolit.  
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz  
w Radomsku „Dziemienowicz i  
Goszczyński  
w Rawie „H. Grabowski.

# NASIONA PASTEWNE I OGRODOWE

POLECA

## Skład Apteczny J. ŻARSKIEGO.

## Urządnik Stanu Cywilnego

wobec artykułu 76 Kodeksu Cywilnego Polskiego.

opracował

Edmund Dylewski.

(dokończenie).

Trzeci przykład. Okazując dziecię, zadyktowano urzędnikowi stanu cywilnego, iż zrodzonym jest ono z matki wskazanej i z ojca niewiadomego; matka jednak jest wdową, od śmierci zaś jej męża nie upłynęło jeszcze 306 dni; stawający zamierzeli o tej okoliczności. Bez względu na swą prawidłowość zewnętrzną, akt, sporządzony zgodnie z oświadczeniem osób stawających, jest nielegalny, albowiem wedle art. 272 i następnych K. C. P. dziecię, zrodzone przed upływem 306 dni, po ustaniu związku małżeńskiego, uważanem jest za dziecię męża matki, i to domniemanie prawne dotąd zachowuje swą moc, dopokąd fakt przeciwny prawnie dowiedzionym nie będzie i nikt prócz ojca lub jego prawych następców nie ma prawa zwalczać powyższego domniemanie. Akt więc powyższy, przypisując dziecię poczęte, jak chce mieć prawo, w czasie małżeństwa, nie zmarłemu mężowi matki, lecz ojcu niewiadomemu, konstatuje urodzenie z cudzołóstwa.

Czy te i tym podobne zeznania urzędnik stanu cywilnego może przyjąć do aktu?

Bez wątplenia, jeżeli osoby stawające i fakta przez nich zeznawane są mu obecne, nietylko może ale musi przyjąć to zeznanie i wciągnąć je do aktu tak, jak mu je uczyniono. Zaprzeczając bowiem tym oświadczeniom, powątpiewać o ich prawdziwości, żądać od stron dowodów na ich poparcie, zbijać je, przedzierzgać się w sędziego inkwizenta i badać strony, ażali czego przed nim nie ukryły, urzędnik stanu cywilnego nie ma najmniejszego prawa, a postępując mimo to w ten sposób, krzyżującego dopuszcza się nadużycia. To też zazwyczaj po wielkich miastach i parafijach, których mieszkańcy nie są znani urzędnikowi stanu cywilnego, wciąga on do aktu oświadczenia osób stawających w tej formie jak mu je uczyniono, byleby tylko oświadczenia te zewnętrznie, pod względem formy były przez prawo dopuszczalne.

Jeżeli jednak urzędnik stanu cywilnego zna osobiście osoby do aktu wpływające i ich stosunki, mające być przedmiotem takowego nie są mu obecne, (a jestto wypadek bardzo zwyczajny, małe bowiem miasteczka i parafije są o wiele liczniejsze, niż większe), jeżeli urzędnikowi stanu cywilnego jest wiadomem np., że matka dziecięcia, o-

kazanego jako nieprawe, jest kobietą zamężną, lub że stawający mężczyzna, który uznaje się być ojcem naturalnym dziecka, jest krewnym matki w stopniu zabronionym—co ma wtedy czynić urzędnik stanu cywilnego?

Bez wątplenia, urzędnik ten niema prawa wdawać się w jakieś śledztwo, zadawać pytania w celu skontrolowania oświadczeń osób stawających. Tu jednak są to fakta powszechnie znane; żadne badanie nie jest potrzebnem, by dojść prawdy, która dla urzędnika jest jasną; nie uciekając się do żadnego wybadywania, on sam bezpośrednio dojrzał w oświadczeniach osób stawających bijącą w oczy chęć obrazy prawa. Czyż ma on wobec tego zachować się biernie i stać się współwinowajcą, mileząco przyzwalając na oświadczenia, o których wie, że są fałszywe lub niedokładne i że względu na istotę swą przez prawo niedopuszczalne? Nie. Z powołanych wyżej przepisów prawa wynika, że stwierdzanie pewnych faktów jest wzbronionem, a przeto nikt, a tem mniej urząd publiczny, nie może pozwolić, aby go użyto za narzędzie do konstataowania tych faktów.

Idźmy dalej. Przypuśćmy, że uczyniono oświadczenie, zmierzające do stwierdzenia faktu zmyślonego, oświadczenie, które gdyby było prawdziwem, mogłoby być wciągnięciem do aktu. Np. urzędnikowi stanu cywilnego okazano dziecię, jako zrodzone z Ludwika i z ojca niewiadomego. Ludwika jest niezamężną; oświadczenie przeto osób stawających, jeżeli jest zgodnem z prawdą, nie ma w sobie nic nielegalnego; lecz urzędnik stanu cywilnego, bez potrzeby uciekania się do zbierania jakichkolwiek wiadomości w tym względzie, wie z największą pewnością, że Ludwika wcale nie miała dziecka. Oczywiście, nie powinien on powagą swą nświęcać tego oświadczenia karygodnego i przyjmować aktu, który może sprawić zamęt i wywołać skandal w uczciwej rodzinie. W tym wypadku, w myśl art. 15 i 125 Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych z r. 1866, urzędnik stanu cywilnego obowiązany jest spisania aktu odmówić; inaczej bowiem, gdyby mając możność i władzę niedopuszczenia przestępstwa, spisał akt fałszywy, uległby odpowiedzialności z art. 14 i 126 wskazanego kodeksu, a nawet mogłaby mu grozić z art. 362 tegoż kodeksu, jako za fałsz w urzędowaniu, kara pozbawienia wszystkich praw stanu i zesłania na osiedlenie na Syberyję. (5)

(5) Budziński w dziele: „O przestępstwach w szczególności. Warszawa 1883 r.” str. 257—258 do-

Zdarzyć się jednak może, że zeznanie będzie fałszywem, nie będąc jednocześnie przedmiotem represyi prawnej. Takim będzie np. uznanie dziecka nieprawego przez mężczyznę, który nie jest właściwie ojcem jego. Ktoś np. przyjeżdża z Ameryki, gdzie lat wiele przepędził i uznaje się być ojcem dziecięcia nowonarodzonego, którego matka zawsze przemieszkiwała w kraju, nigdy się zeń nie wydalając. Uznanie to jest bezzaprzeczenia fałszywem. Nie jest ono jednak wprost przez prawo wzbronionem. Urzędnik stanu cywilnego, który zna osobiście zeznającego i matkę dziecięcia, jestże obowiązany uświęcić aktem urzędowym tak jawne kłamstwo? Ścisłe rzecz biorąc, zdaje się, że nie. Jeżeli gdzie jednak to tu właśnie ścisłe przestrzeganie bezwzględnej prawdy byłoby najwyższą niesprawiedliwością. *Summum jus est summa injuria*. Wszak, prawdziwy ojciec zdaje się nie mieć najmniejszej intencji poszukiwania kiedys praw ojcostwa, któremu dziś przeczy. Wszak uznający i matka być może działają w zgodzie, być może chcą zawrzeć śluby małżeńskie i uprawnić dziecię przez ten związek. Leży więc w interesie dziecięcia, nawet w interesie społeczeństwa, które winno zachęcać do małżeństw, w interesie formowania rodzin i nieujawniania nierządu w obyczajach—zachęcać do podobnych uznań. W okolicznościach tego rodzaju wszystko przemawia za tem, aby urzędnik stanu cywilnego zamknął oczy na rzeczywistą prawdę i zapisał zeznanie w tej formie, jak mu je uczyniono.

Sprawdzając to wszystko do jednego wniosku, uznać należy, że urzędnik stanu cywilnego powinien przyjąć wszelkie zeznania tak, jak mu je uczyniono, wyjąwszy te, które byłyby sprzeczne z przepisami prawa, bez względu na to, czy obraza prawa widoczna jest z samej treści uczynionego zeznania, czy wpływa z zestawienia faktów zeznanych z faktami przeciwniej natury, czy też niewątpliwą jest skutkiem osobistych wiadomości, jakie może posiadać urzędnik stanu cywilnego.

Krótki ten zarys dostatecznie przekonawa, ile to nieraz kwestyj rozstrzygać musi urzędnik, do spisywania aktów stanu cywilnego powołany, kwestyj, których rozwiązania naprózno szukał w kodeksie

tyka fałszów w aktach stanu cywilnego. Ze zdaniem szanownego profesora trudno się zgodzić wobec oczywistego i przez praktykę sądową uznanego błędu prawodawcy. Zastąpienie art. 1441—1445 kod. kar. z r. 1866 artykułami 916 — 920 kodeksu z r. 1847 tylko omyłką da się wytłomaczyć.

lub w dostępnych dlań podręcznikach. Czyż można więc brać literalnie słowa Simeona, że urzędnik stanu cywilnego to prosty pisarz, bezmyślna maszyna do pisania aktów według raz nazawsze przyjętych formułek? Nie, i jeszcze raz nie! Wszak urzędnik ten, jak widzieliśmy, nie przyjmuje na ślepo zeznań osób stawających, lecz owszem, bada je, ocenia, rozważa, jedne przyjmuje, drugie odrzuca, jako zbyt czyste; trzecich wprost przyjąć odmawia, jako przez prawo wzbronionych, stosując do czynności tych przepisy prawa formalnego i materalnego. Pełni zatem czynność, wymagającą wielkiej znajomości rzeczy i znacznego zasobu inteligencji. Narzędziem do pisania, pisarzem prostym bez myśli i woli nie jest, a ze względu na niezmiernie ważne korzyści, jakie dobrze prowadzone księgi stanu cywilnego społeczności oddają, takim narzędziem być nie może i nie powinien.

Warszawa d. 2 kwietnia 1890 r.

## Z Miasta i Okolic.

— **Cofnięcie przepisów o nadzorze dóbr.** W zastosowaniu się do reskryptu Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z dnia 12 kwietnia r. b., Dyrekcja Główna zawiesiła tymczasowe przepisy wydane w styczniu dyrekcjom szczegółowym o sporządzaniu protokółów zajęcia i opisu dóbr wystawionych na sprzedaż, oraz o pociąganiu do odpowiedzialności za niszczenie tychże dóbr. Poleciała natomiast dyrekcjom szczegółowym rozciągnięcie jak najenergiczniejszych środków w zakresie dotychczasowych instrukcyj pod tym względem (vide № „Tygodnia” 13).

— **Dla stowarzyszonych w Towarz. Kredytowym.** Dyrekcja Główna przyznała za zasadę—w razie podań właścicieli o zezwolenia na eksploatację rudy żelaznej na gruncie dóbr stowarzyszonych — udzielanie takich zezwoleń bez zwolnienia danej przestrzeni od odpowiedzialności za pożyczkę Towarzystwa dobra takie obciążającej i bez przeniesienia jej do oddzielnej księgi hipotecznej, z zastrzeżeniem wszakże: 1) aby eksploatacja rudy była prowadzona na rzecz właściciela i przez niego samego, 2) aby dowody pomiarowe, odnośnie danej przestrzeni użytej pod eksploatację, złożone były do zbioru dokumentów przy księdze wieczystej danych dóbr, oraz do zachowania w Dyrekcji Szczegółowej, nadto, aby pomieniona przestrzeń została jednocześnie zaznaczoną w rejestrze pomiarowym dóbr. Pozwolenia takie wydane już zostały w ostatnim czasie dla dóbr w tutejszej gubernii: *Niegowonice* w powiecie będzińskim i *Przystajnia* w pow. częstochowskim.

— **Przyniebiające** wrażenie wywarły ostatnie dwa tygodnie na mieszkańców Piotrkowa ze względu na niezwykłą śmiertelność między ludźmi starszymi. Ze znanych ogólnie w mieście osób od 21 kwietnia do 3 maja zmarło 5-ciu starców. I tak: w dniu 21 z. m. zmarł Ksawery Mianowski inspektor gubernialny lat 65, — w d. 24 Wojciech Czajkowski, radea lat 63, — dnia 29 Aleksander Dobrzański ojciec redaktora „Tygodnia”, lat 70, — w d. 30 Franciszek Sałaciński ojciec długoletniego administratora kościoła pijarskiego i prefekta tutejszych zakładów naukowych żeńskich, — w d. 2 maja Ludwik Nowicki jeden z najstarszych mieszkańców miasta w 93 roku życia. — W ciągu również tego czasu zmarł Abraham Braun, ojciec właściciela dystylarni. Tyle na raz żaloby w mieście nie pamiętamy oddawna. Doktorzy twierdzą, że w znacznej części przyczyniły się do takiego stanu rzeczy nagłe zmiany temperatury w ostatnich czasach i że one to przyspieszyły niejedną katastrofę.

— **Lat 101** skończył w d. 2 maja r. b. znany w mieście naszym dziadus, Filip Fili-

powski. Staruszek przesiaduje całymi dniami pod kasztanem przy ulicy omentarnej i zachował zupełną przytomność, słuch i wzrok dobry; nogi tylko odmawiają mu już posłuszeństwa.

— **Niewesołe wesele.** W ubiegły poniedziałek t. j. d. 5 b. m., powracała z jednego z tutejszych kościołów wesela gromada weselna na wozach do wsi Majkowa. Na pierwszym wozie, jak zwykle, jechała muzyka, na drugim nowożeńcy, na dalszych druchny i družbowie. Gdy wozy wyjechały już z miasta na szosę ku Szydłowu, rozpoczął się zwykły ich wyścig—to jeden, to drugi, puszczać konie galopem, wymijał wesołe towarzystwo, przy rozgłosnych „hul ha!” okrzykach. Nagle, w czasie takiego wyścigu, jeden z wozów uderza z szalonym impetem o przymię niepotłuczonych jeszcze kamieni, wyrzucając na nie 9 osób. Uderzenie było tak silne, że 5 kobiety zostały na miejscu bez ducha, wóz roztrzaskał się na części i tylko konie uszły cało z tej katastrofy—reszta bowiem pasażerów także się dobrze potłukła. Zabite zostały: Józefa Wojszczałowa, lat 52, ze wsi Szydłowa, oraz Agnieszka Dziubecka lat 45 i Józefa Sierant lat 35—obie z Majkowa.

— **Kontrabandzista.** W ubiegły wtorek, d. 6 b. m., przez rogatkę miejską, od strony Bełchatowa, przejeżdżał sobie żydek Weinrib z Żarek, ale przejeżdżał tak prędko, że dozorca rogatkowy myśląc, iż to ucieczka w celu niezapłacenia należnego rogatkowego, zaczął gonitwę. Żydek zaś, zoczywszy pogoń, myśląc że spostrzeżono wiezioną przez siebie kontrabandę, dalej z woza na ziemię i w nogi. „Ho! ho! poczekaj bratku (myśl sobie przytomni temu policyjanci) skoro uciekasz, musisz mieć niezyste sumienie.” I dalej za nim. Jeden chwytą zbiega, drugi worek z woza, w którym znajduje 10 tekturowych pudeł i pudełek, poobszrywanych w płótno, a w nich różne materije i koronki. Oczywiście szwarcunek; żydka zatem wzięto do kozy—a do oszacowania skonfiskowanego towaru biuro powiatu wezwało pana H., który go oszacował na rs. 900.

— **Starania.** Według informacji „Kraju” deputacja obywateli piotrkowskich, złożona z pp. Jeziorańskiego i dr. Strzyżowskiego na audjencji u p. ministra finansów przemawiała w interesie przywrócenia w Piotrkowie zniesionej filii Banku państwa. P. minister finansów Wyszniegradzki obiecał im, że przeryzy dokładnie jeszcze raz całą sprawę. P. Jeziorański przedstawić też miał zarządzającemu Bankiem państwa referat o potrzebie zaprowadzenia kredytu na sola-weksle dla ziemian w Królestwie Polskim.

— **Chóry kościelne.** W dniu 3 kwietnia r. b., w sobotę, na nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p. Franciszka Sałacińskiego, ojca obecnego i długoletniego administratora kościoła po-pijarskiego księdza Sałacińskiego, miejscowy chór amatorski, pod przewodnictwem p. Edm. Gerbera wykonał w tymże kościele mszę żałobną K. L. Böhma, a na Graduale „Sancta Maria” (unisono) ze Mszy łacińskiej K. Studzińskiego (D. minor).—Powszechną uwagę zwrócił na siebie pięknie i zgodnie wykonany podniosły Tercet Luigi Bordése (E minor) „Gdy serce ściska żal”—w którym partyję solową sopranową wykonała p. Emilia Goleńska.

— **Zatwierdzeni zostali** przez p. Naczelnika gubernii członkami rady nadzorczej tutejszej straży ogniowej pp. Henryk Wojewódzki, Władysław Klicki, Fabijan Kohn, Stefan Młodowski, Aleksander Babicki i Kazimierz Jaszowski. Nowo ukonstytuowana rada wybrała na swego prezesa p. Henryka Wojewódzkiego. Naczelnikiem głównym został nadal p. Władysław Otto jego pomocnikiem p. Feliks Jędrzejewicz.

— **Burza gradowa.** Dnia 6 b. m. t. j. w ubiegły wtorek, w okolicach Wol-

borza przeszła straszna burza gradowa. Zniosła ona na szosie od Wolborza do Tomaszowa 2 mosty, a w majątku Zawada zniszczyła doszczętnie wszystkie żyta. Grad uszkodził pola, a niektóre jego ziarenka dochodziły wielkości łótek do fuzyi. Jednocześnie w Tomaszowie, wskutek uderzenia piorunu w jednej z fabryk wynikł pożar, który jednak został szczęśliwie w ciągu trzech kwadransy ugaszony, dzięki energii miejscowej straży ogniowej.

— **W Tomaszowie rawskim** niewykryci złoczyńcy dopuścili się profanacji grobu, w którym złożono zwłoki żony doktora Pisarzewskiego. Drzewiczki od grobu zastano oderwane, a we wnętrzu spostrzeżono wielki nieład. Prawdopodobnie złodzieje spodziewali się, że znajdą tam jakie cenne przedmioty, których jednak w grobie nie było.

— **Z pow. radomskiego** piszą do „Gaz. Roln.” Tegoroczną zimę mieliśmy łagodną i mało śnieżną; było to dobrodziejstwem, (bo przy ogólnym braku paszy, a głownie słomy, mogliśmy jej trochę zaszczerdzić przez pasanie owiec na oziminach. Wczesna wiosna wzbudza w nas otuchę, gdyż przy stałej pogodzie, na jaką się zanosi, wkrótce trawka się puści. Są majątki, które już 1 kwietnia słomy, nietylko na podściół, ale i na sieżkę nie mają. Ściółka leśna, której z braku innego podściółu używamy, nie zastąpi słomy, lecz przynajmniej inwentarz stoi sucho. Przy sprzyjającej pogodzie, siewy, jakoteż i sadzenie kartofli, zakończyliśmy w końcu kwietnia. Rzadki to wypadek, bo w ubiegłych latach zaledwie o tym czasie można było wyjechać w pole. Oziminy wogóle dobrze wyglądają; rzepaki zato mniej ładne lecz mamy przynajmniej tę pewność, że nie wymarzą jak przeszłoroczne. Nasza okolica, obfitująca w łubin i seradellę, w tym roku bardzo mało ich posiada. Dlatego ceny są wysokie. Znaczniejszą część gospodarzy nie omlóciła nawet tej ilości owsa, jaka potrzebna na odsiew; konie go nie dostają, kupujemy otrąby, lub pasiemy ospą żytnią. Wielu nie miało ziarna do siewu, a z kąd tu wziąć pieniędzy na kupno?.. Kredyt u miejscowych kupeców zupełnie wyczerpany, a i ten tak drogo kosztuje, że nietylko nie pomoże, ale najczęściej dobija. Cóż robić tonący brzytwy się chwytą. Rok ten pozostanie nam na długo w pamięci; potrzebamy kilku lat pomysłnych, abyśmy przyszli do równowagi.

Kilku obywateli Radomska i okolicy, nosi się z myślą założenia sklepu spożywczego; byłoby to dobrodziejstwem dla całej okolicy. Mam nadzieję, że inicjatorzy dołożą możliwych starań, aby projekt jaknajspieszniej w czyn wprowadzić. Po przejściu ciężkich lat, dzisiaj, chwata Bogu, uczyni się pracować i rachować, staramy się oszczędnie prowadzić nasze gospodarstwa, a potrzeby nasze redukujemy do minimum. Każdy oszczędza jak może, nie myśląc o osobistych przyjemnościach, z wyjątkiem tych, którzy bez uszczerbku pozwolili sobie na to mogą. Czas byłby, aby piszący artykuły do gazet, wymierzone przeciwko nam (szlachcie), w których wszystkie wady i winy nam przypisują, w których gorszą się naszą bezradnością i lenistwem, a podziwiają pochopność do zabaw i trwonienia pieniędzy, czas byłby, aby przestali na tym koniu jeździć.

— **Z powiatu brzezińskiego.** Przed kilku dniami w noc, jak donosi „Dzien. Łódzki”, rabusie zakradli się do dworu w folwarku Popielawy, gminy Łąznów, należącym do p. Jeruzalskiego. Płądrując hałasliwie w pokojach obok sypialni, przebudził p. J., który, domyślając się co jest przyczyną hałasu, wyskoczył z łóżka i schwyciwszy dubeltówkę, wypadł aby spłoszyć opryszków. W pośpiechu jednak gdy wbiegł do przyległego pokoju, nie zauważywszy leżącego na ziemi przedmiotu,

potknął się i runął jak długi. Rabusie spostrzegłszy, że ich odkryto, zaprzestali dalszego rabunku i umknęli przez okno. P. J. strzelił za uciekającymi, co usłyszawszy służba pobudziła się i pobięła w ślad za złodziejami, nie zdołano jednak pojmać rabusiów, którzy, jak się przekonano, poodywali zamki od szufład i skradli biżuterii na rs. 400.

— **Z pow. Opoczyńskiego.** Mar-notrawstwo naszych „nieobecnych”, ludzi wykołajonych i bez jutra, dostarcza dość często materiału do kroniki nietylko materialnego upadku. Fakt jednak, który tu zarejestrować wypada, należy już w tej nawet kronice do niezwykłych; świadczy bowiem nie o pospolitem krótkowidztwie sobkowstwa, ale o prawdziwej niepoczytalności. Stopięćdziesięciowlókowe dobra Fidor, położone przy dr. żel. Dąbrowskiej, z zakładami przemysłowymi, kopalniami i t. d., sprzedane zostały spółce żydowskiej za 220000 rs., gdy same lasy szacują na pół miliona rs. Układ zawarty został tak szybko jak gdyby sprzedawcy zależało na tem, żeby kupecy nie mieli konkurentów. Wprawdzie, wiadano o tem, że sprzedawca skłonny jest do pozbycia się ojcowizny; artysta, sportsman i wojażer, a najmniej rolnik, nie miał odpowiedniej intraty z dóbr, których zapewne i nie znał, będąc w nich rzadkim gościem; odpowiednio do szczupłej intraty mógł sobie wyobrażać, że robi interes nienajgorszy. Bodaj czy za lepsze pieniądze nie znalazłby nabywców w sferach ziemiańskich. Zasobnej szlachty u nas niewiele, lecz poszukawszy dobrze, znalazłoby się kogós takiego, coby kupno tak ładnego majątku uznał za korzystne i wzięłyby go nie na to, żeby las wyrąbać i zniszczyć.

— **Fabryka strzelniczego** w Sosnowcu, należąca przedtem do cudzoziemca p. Fajera, przeszła na własność pp. Sokolowskiego i Malinowskiego, którzy kształcili się za granicą. Jest to jedyna fabryka w obrębie Sosnowca, której właścicielami są polacy. §

— **Rangi.** Burmistrz m. Radomska Stan. Wojeński otrzymał rangę radcy honorowego, a buchalter rządu gubernijalnego Klemens Leszczyński rangę registratora kolegijskiego.

— **Odznaczenie.** X. Waberski, kanonik honorowy i b. prefekt miejscowego gimnazjum, mianowany został kanonikiem rzeczywistym katedry włocławskiej. Instalacja odbyła się we Włocławku, w zaprzetyim tygodniu we czwartek, 24 kwietnia.

— **Na licytacje** w drugim i ostatnim terminie w maju r. b. idzie 28 dóbr stowarzyszonych w dyrekcji piotrkowskiej, 24 w kaliskiej, 16 w radomskiej.

## Wiadomości Bieżące.

— **Wystawa.** Od dnia 1 maja przy warszawskim oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu otwartą jest codziennie od 10 rano do 6 po poł., wystawa stała prób i wzorów towarów wywozowych. Wejście bezpłatne.

— **W dalszym ciągu** doniesienia o rozszerzeniu na gubernię Królestwa przepisów o ścieśnieniu *praw izraelskich* w Cesarstwie podają, że żydzi, posiadający majątki ziemskie, obowiązani będą sprzedąć takowe w ciągu lat pięciu.

— **Gazeta Moskiewska** donosi o projekcie zawiązania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej rosyjskiej w zachodnim kraju. Celem jego ma być ułatwienie osobom ruskiej narodowości i rosyjskiej wiary, nietyle nabywania majątków w pomienionym kraju ile utrzymania nabytych w posiadaniu, przez należyte zagospodarowanie. W tym celu rosyjskim nabywcom ma być udzielany kredyt meljoracyjny.

— Na skutek powództwa Dyrekcji Szece-

gółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach, warszawska Izba Sądowa zniosła decyzję Sądu Okręgowego w Siedlcach względem unormowania wynagrodzenia sekretarza hipotecznego za czynności dokonywane na żądanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i poleciła wszystkim sądom okręgu warszawskiego dopilnować ścisłego zastosowania przepisów o taksach pisarzy hipotecznych z r. 1820 i 1827.

— „**Moskowskija wiadomości**” donoszą, że w ostatnich czasach w Moskwie pojawiły się w biegu liczne fałszywe pięciorublówki i dziesięciorublówki papierowe.

## Przemysł i Handel.

— **Tegoroczny kawior** wyboru krajowego jest tak dobry, że wysłano próby za granicę do bliższych miast, jak Toruń, Katowice i Wrocław. Kawior znalazł tam odbyt i nadeszły już zamówienia na znaczne partyje.

— **Fabryka środków opatrunkowych** pp. Urbanowicza i Trzeźńskiego rozesłała po szpitalach miejscowych wynalezione przez siebie dezynfektory samodiałające, które oczyszczają mają powietrze, usuwając złą woń, niszczyć zarazki chorobotwórcze, a nadto zabijając móle i wszelkie robactwo domowe. Do celu wspomnianego wystarcza zawieszenie dezynfektora wysoko na ścianie pokoju w wateklozetach, szafkach nocnych i wogóle miejscach, potrzebujących dezynfekcji.

## Sprawy Ziemiańskie.

× **Deprecyacja majątków ziemskich**, skutkiem obecnego przesilenia, wywołała kwestyję odpowiedzialności Towarzystwa Kredytowego i Banków Ziemskich za tęskę dóbr przy udzielaniu pożyczki. W szczególności zaś Towarzystwo Kredytowe Ziemskie Królestwa Polskiego, udzielając pożyczki do wysokości najwyżej 1/2 rzeczywistego szacunku, zdaje się niejako zapewniać bezpieczeństwo pierwszemu po niem wierzycielowi, przynajmniej do wysokości sumy równej pożyczce. Powiadamy: „zdaje się, niejako”, gdyż zdarza się jak np. z dobrami S. w gub. Kaliskiej, które kupione r. 1880 z wolnej ręki za sumę rs. 222400, w r. 1888 spadły na licytacji do sumy rs. 47,000, t. j. mniej niż 1/4 szacunku. Nie w takim wprawdzie stosunku spadek wartości wywołał akcyję przeciw Towarzystwu Kredytowemu, która wytoczona została przez sukcesorów wierzyciela sumy rs. 5,000 ulokowanej po Towarzystwie na folwarku 290-morgowym w gub. Kaliskiej, na który udzielona została z taksy pożyczka Towarzystwa rs. 4,550, a który następnie dla braku licytantów w drugim terminie przeszedł na własność Towarzystwa. Sąd Okręgowy oddalił akcyję powoda. opartą jedynie na mniemaniu, że spadły z hypoteki wierzyciel był w błąd wprowadzony taksą Towarzystwa, a Izba Sądowa wyrok I-iej instancyi zatwierdziła. Innego wyroku być nie mogło, dla dokładności tylko przytaczamy w streszczeniu motywa wyroku I-iej Instancyi ostatecznie zatwierdzonego. Skarżący nie udawadniają swojego domniemania o powodach, jakimi się kierował ich spadkodawca, udzielając pożyczkę na folwark K., nadto domniemania te okazują się wątpliwymi ze względu, że taksa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy udzielaniu pożyczki nie była ujawnioną w hipotece; szacunek hipoteczny nie daje gwarancji co do rzeczywistej wartości majątku, która w czasach przesilenia ekonomicznego znacznym nieraz ulega zmianom; wreszcie instytucja kredytowa w żadnym razie nie jest odpowiedzialną przed wierzycielami prywatnymi za swój szacunek choćby wygórowany. Sprawa ta prostuje

dosyć rozpowszechnione a błędne mniemanie, że Nr. 1 hypoteki po Towarzystwie jest zupełnie pewny dla każdego wierzyciela. Jest zaś pewnym tylko dla tego, kto rozumie, że pożyczający na zastaw policzył się z ewentalnością zatrzymania dla siebie zastawu. Kredyt ziemski na takim wyjaśnieniu rzeczy nie zyskuje; największą część wierzycieli dóbr ziemskich nie chce a nawet i nie może brać na siebie ciężaru administrowania majątkiem dłużnika Wobec atoli niepomiernego i ciągle wzrastającego obdłużenia dóbr ziemskich, koniecznym okazuje się zaprowadzenie syndykatów tych wierzycieli, którzy działając w porozumieniu, przy zachowaniu praw wynikających z pierwszeństwa hipotecznego, mogliby zapobiedz niejednej subhastacyi i oszczędzając jej kosztów zarazem niedopuszczając ruiny dłużnika, którego wypłacalność zależy częstokroć od tak nieodgadzionych czynników — jak żywioły. Próby takie porozumienia świeżo wydały dobry rezultat przy sprzedaży dóbr Koterszczyń w gub. Płockiej.

## ROZMAITOSCI.

□ **„Kuryer warszawski”** donosi, że na Pradze jest mieszkanie, którego nikt, pomimo nadzwyczaj niskiego komornego, wynajmując nie chce, bo w ciągu trzech lat cztery osoby odebrały sobie tam życie.

□ **Towarzystwo** spożywców psiego mięsa odkryła policja we Lwowie na t. zw. Wychowskiej górze. Wyłapywaniem przez składających to „towarzystwo” złodziei wytłomaczyło się częste znikanie w mieście psów dobrze karmionych.

W ciężkiej boleści, jaką się podobało Opatrzności dotknąć mnie i rodzinę moją, doznawszy tyle współczucia, czuję się w obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim uczestniczącym w smutnym obrzędzie oddania ostatniej posługi **S. p. oju memu** w szczególności zaś kapłanom kolegom, chórowi amatorskiemu i wszystkim miłe zycielwim.  
Ks. A. Salaciński  
wraz z rodziną

## BUSKO D-r Majkowski.

Lekarz zakładu zdrojowego i szpitala Ś-go Mikołaja, praktykuje przez całą porę kąpielową. (6-1)  
(Ra. i Pr. № 4332) **Hotel Angielski.**

☞ Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 30 kwietnia (12 maja) we wsi Kaszewie p-cie piotrkowskim na sprzedaż mebli, żyta, koni, karoty, powozów, wyrubów żelaznych i innych przedmiotów, od sumy 2402 rs.

— 2 (14) maja na rynku w Sulejowie na sprzedaż mebli, sprzętów domowych, sukien, bielizny, maszyny do szycia od sumy 126 rs.

— 28 (10) czerwca w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości na rogu ulic Widzewskiej i Średniej pod № 346 i 357 położonej od sumy pierwsza 500 rs. druga 15 000 rs.

— 4 (16) maja w urzędzie p-tu piotrkowskiego na sprzedaż do rozebrania karczmy rządowej we wsi Gościmowice, gminie Podolin od sumy 15 rs.

— 8 (20) maja na nowym rynku w m. Łodzi na sprzedaż różnych mebli od sumy 185 rs.

— 11 (23) maja tamże na sprzedaż różnych mebli, od sumy 248 rs.

— 16 (28) maja w magistracie m. Brzezin na sprzedaż miejsce w miejscowej synagodze żydowskiej.

— 17 (29) maja w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na reparacyję murowanych koszar w m. Piotrkowie i wybrukowanie przy nich podwórza, od sumy 16,990 rs. 64 kop.

— 1 (13) maja w urzędzie p-tu bedzińskiego na odkup dochodów w ciągu 1800 r. 2 łaźni i mykwy w osadzie Kromolowie, od sumy 26 rs. 91 kop.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie kwietnia było pożarów 15. W tej liczbie: z podpalenia 4; przez nieostrożność 1; przez wadliwe urządzenie komina 2; od pioruna 3; z przyczyn niewiadomych 5. Straty wynoszą 2,420 rs. — Wypadków uagłej śmierci 7, samobójstwo 1; dzieciobójstw 1; ciał znalezione 2. Zabójstw było 2; rozkopań grobów 2; grabieży 5; kradzieży 8.



— Jesteśmy zgubieni!  
— Nie! nie!  
Pobięgi ku oknu poddassza z podnieścionym no-  
zem, krzyk powórzył się straszniejszy jeszcze, groz-  
niej nieuchomie, po chwili powrócił do żony.

Starzec z cichym jękiem powalił się na ziemię,  
dzwukrotnie pozem i wyjął oczy, które go przerażały.  
Starzec stał wciąż nieruchomy... Kavageur uderzył  
ogarnięta wściekłości i szną. Kzucil się napród...  
Starzec stał wciąż nieruchomy... Kavageur uderzył  
ogarnięta wściekłości i szną. Kzucil się napród...  
Starzec stał wciąż nieruchomy... Kavageur uderzył  
ogarnięta wściekłości i szną. Kzucil się napród...

— Dostałam go... kiedyś... od Jana Soléne. Ale  
prędzej, prędzej. Zabij te oczy, które nas śledzą, do  
mnie! Jesteśmy zgubieni!  
— Zgad ty go masz, zkad go masz? — wołał  
— Dalej!... smialo.  
— Nóż... kobietol...  
mężowi.

Nagle z za ścianki wyciągnęła nóż i podała go  
pochwyć...  
starca, on to ukrył go w murze... Może ich wydać...  
wszystko. Skarb należał prawdopodobnie do tego  
Zatrzymała się chwilę i zadrsała. Zrozumiała  
Księżyc oświetlał go w pełni.  
zazwyczaj bielnem, prawdziwie martwych oczach.

— 35 —

bulwarze Magenta, składało się z salki jadalnej, dwóch  
sypialni i pracowni, której okno wychodziło na bul-  
war Barbés. Reszta pokoi wychodziła na podwórze.  
W pracowni swojej pan Lazace przyjmował intere-  
santów. Obsługę około dwóch mężczyzn spełniała sta-  
ra poczciwa kobiecina, zwana ogólnie panią Ludwiką.  
Przychodziła co rano, a powracała do domu dopiero  
po skończonym obiedzie.

Tego dnia Jerzy nie dotknął prawie jedzenia.  
Natychemiast po obiedzie poszedł do Rupertów.

— Zrób dla nich na co nas tylko stać będzie;  
z góry zezwalam na wszystko co postanowisz.

Po odejściu syna pan Lazace poszedł do biurka,  
ale żadną miarą nie mógł się wziąć do pracy.

— I znów rok ciężki—myślał.—Zarobek na tym  
domu z dwudziestu dwóch tysięcy zredukuje się do  
sześciu. Z czego żyć będziemy?.. Jeśli nie spróbuję  
jakiej spekulacji—zginąłem...

Zamyslił się zgnębiony.

— Jest wprawdzie—myślał—interes na kolei  
Plennee, możnaby za te czterdzieści pięć tysięcy, któ-  
remi rozporządzam obecnie kupić grunt. Ale to ry-  
zyko... Gdybym tak stracił...

Z zadumy zbudziło go lekkie pukanie do drzwi.

— Czy to ty Jerzy?

Nie odpowiedział nikt, ale zastukano ponownie.

Wstał i otworzył. Przed nim stał wysoki i tę-  
gi mężczyzna, o długiej brodzie i wąsach. Błękitne  
jego oczy patrzyły przed siebie ze spokojem i pewnością  
siebie. Pan Lazace napróżno usiłował odgadnąć, kim  
był nieznajomy.

— 38 —

Poddassza wychylił napód postać starca, o strasznych  
krytą szkatułkę, a po nad nią, w jednym z okienek  
zobaczyła dwie rzeczy: otwór w murze, napód od-  
ro doszli do muru, spojrzęła przed siebie i naraz  
weszła na dach; Kavageur wskazywał jej drogę. Sko-  
schody. Z niesłychaną smiałością i pewnością siebie  
Porwała go za rękę i pociągnęła za sobą na  
zaciśnięte zęby.

— Podły!.. niedołęgo!.. tobórzni! — syknęła przez  
mi oczyma.

— Rupert—Kupert!.. patrzy na mnie martwe-

— Kto?

— Jest tam... tam na górze!

— Co się stało?

Zęby szczykały mu jak w febrze.

Je stał przed Katarzyną bladą, z pustymi rękoma.

kroki Kavageura ozwały się na schodach. Za chwi-

Nagle cich ukazał się znów: spieszne, niepewne

mur; tyk zaczął padać na podwórze.

chwili usłyszała zgrzyt żelaza, oietającego się o

Cich mial i mial wciąż, aż zniknął zupełnie. Po

zarysował się na podwórzu; Kavageur był na dachu.

przeudnie. Po pewnym czasie cich ludzkiej postaci

ków. Niebo było jasne, gwiazdziste, księżyc świecił

nawet z trudnością dosłyszec mogła odgłos jego kro-

Ostrożnie zaczął się wspinać w górę. Katarzyna

— Dobrze, ja czuwał będę tutaj!

nie mają poręczy i zawalone są gruzem; mogłabyś

— Wejść sam—powiedział Kavageur, — schody

— 34 —

— Nie żyje?—spytała szeptem.

— Nie żyje.

— Zmarł nie powiedziawszy nic?

— Tak. Gdzie Rupertowa?

— Wyszła przed półgodziną.

Ravageur z żoną podeszli do noszy. Katarzyna  
wydała się zrozpaczoną; on rzucił się na kamienną ławkę  
przy drodze. Położono zwłoki na łóżku.

— Gdzie żona?—spytała robotnicy.

— Na robocie—odpowiedziała Katarzyna.

— Gdzie?.. Poszlibyśmy ją uprzedzić.

— Tego nie wiem. Mówiła tylko, że państwo, u  
których dostała robotę, mieszkają daleko; zabrała dzie-  
cko i ma powrócić dopiero o jedenastej. Jest ona  
moją przyjaciółką—dodała i ja czuwać będę przy ciele  
jej męża.

Dziś równie jak zawsze nie można było nie  
zarzucić postępowaniu Katarzyny. Gdy jej powie-  
dziano, w jakim mąż jej był niebezpieczeństwie, zbla-  
dła i uściskała go serdecznie. Aż do południa sąsie-  
dzi i sąsiadki schodzili się gromadnie oglądać zwłoki  
nieszczęśliwego, komentując każdy na swój sposób wy-  
padek. W końcu odeszli wszyscy i w chacie Ruper-  
ta pozostali tylko Ravageurowie.

— Ah! kobietol kobietol — zawołał z wymówką  
Ravageur.

— Cóż znowu?..—odburknęła—może już zaczy-  
nasz żałować?..

— Nie!.. Ale krzyk ten słyszę wciąż... To było  
straszne!

Zmija.

5

Katarzyna podła im obiad, a potem zaprowa-  
dziła do domu Rupertów.  
— Czujecie przy wiele—rzeka, — ojców musi  
się przeprosić i odpocząć; pójdę z nim do domu.  
Chłopcy usiedli odważnie przy zwłokach; przy-  
łączyła się do nich jedna z sąsiadek.  
Katarzyna tymczasem poszła do domu, zaręgo-  
wała drzwi. Ravageur włożył do kieszeni potrzebne  
narzędzia.  
— Którdy wyjdziemy?—spytał.  
— Chodź za mną.  
Katarzyna przeszła do ogrodu i otworzyła furt-  
kę prowadzącą na pustą plaż; z tamtąd dostał się na  
plażę Championnet i ulicę Mont-Cenis; przeszli jeszcze  
dwie inne i wyszli na róg ulicy Fontenelle. Szli  
prędko, ona w chusteczce, zasłaniającej jej prawe ru-  
peńnię twarz, on w naciągniętym na oczy kaskiecie.  
Wybila dzwoniąca.  
— Za godzinę musimy być z powrotem—zadecy-  
dowała Katarzyna.  
— Będziemy. Dalej, dalej naprzód! Nie tracmy  
ani chwili.  
Ulica Fontenelle była zupełnie pusta. Nie prze-  
chodzili nikt. Podeszli prosto do sklepu. Ravageur  
wsadził ostrożnie ręce pomiędzy deski i odjął je z  
łatwością; Katarzyna poszła jeszcze pod drzwi ojca  
Hippolite i nadsłuchiwała przez chwilę.  
— Cicho jest; śpią.  
Weszli do sklepu, zatkali otwór deskami, przez  
tylne drzwi weszli na podwórze i dostali się na  
kuchenne schody.

— 33 —

— I cóż z tego!.. Wszyscy mówią, że był pijany,  
że się chwia na nogach.—Czyż to twoja wina?

— Tak, wszyscy to mówią, ale ja wiem, że tak  
nie było; ja wiem, że oblużowałem sznury, wiem że  
pchnąłem drabinę, wiem to, ahl wiem, wiem, że go  
zamordowałem!.. Chciałem go w końcu ratować... Bóg  
świadkiem chciałem, ale było już zapóźno.

— Milez!.. milez nieszczęśliwy! — zawołała zry-  
wając się Katarzyna.—Czy chcesz się teraz zdradzić?  
Gdzie skarb?

— Żmijol!.. Tu przy ciebie mego przyjaciela nie da-  
jesz mi nawet spokoju, tu nawet nie milknie w tobie  
na chwilę ta przeklęta żądza złota.

Trup patrzył na nich wciąż szklanemi, rozwar-  
temi oczyma.

— Obrachowałem wszystko — zaczął Ravageur  
po chwili milczenia i walki. — Odbiłem deskę od  
sklepu i tamtędy dostaniemy się z łatwością do domu.  
Dziś na dach nie wejdzie nikt, wszyscy są przerażeni.  
Dziś, tak dziś w nocy, zdobędziesz pieniądze Kata-  
rzyno.

— Ot takim cię lubię!—zawołała.—O której ma-  
my wyjść?

— Jakto? czyż byś i ty chciała?...

— Tak, pójdę z tobą.

Przez resztę dnia nie mówili już nic o całej tej  
sprawie.

Ravageur zachwiał się jeszcze raz, gdy chłopcy  
powrócili ze szkół i z rozpaczą przyjęli grobową  
wieść.

— 32 —

Przedsiębiorca Lazare smutny dzień przepędził  
w budującym się domu. Dozorował roboty machinalnie  
i co chwila powracał do zrujnowanego rustruwanja,  
wpatrując się w zawieszoną nad przepięścią drabinę.  
— Co za nieszczęście! Co za nieszczęście! — po-  
wtarzał bezustannie. Około południa dał jednemu z  
robotników zasilek pieniężny i kazał go zanieść ro-  
dzinie Ruperta. Nie poszedł nawet na śniadanie do  
domu.  
Pan Lazare był w całym tego słowa znaczeniu  
uczciwym człowiekiem. Łaskę życia pchał odważ-  
nie, choć ciężką ona była i nie jedno nad życiem  
jego zawisło nieszczęście. Ożenił się młodo i w prze-  
ciągu krótkiego czasu zebrał niewielki majątek —  
żonę. Wkrótce po narodzeniu syna, tyfus zabrał mu

W i d m o .

V.

— I cóż?...

— Nie mogłem jej zabić.. Zdawało mi się, że  
patrzę na moje własne dziecko... To dziewczynka  
Uciekajmy!.. Uciekajmy co sił!..  
Był czas. W sąsiednim domu zrobił się ruch;  
nadbiegano zewsząd. W oknach poddawała zająśniało  
światło. Mordercy umknęli, zabierając ze sobą łup.  
Dobiegłszy do ulicy Róz, zatrzymali się nadsłuchując.  
Krzyk rozbrzmiewał wciąż napełniając ulicę grozą  
i przestraszeniem.

— 36 —

— 37 —

czepiło. Interesa mu się nie wiodły i musiał nad-  
ludzkich używać wysiłków, by nie wpaść w nędzę.  
Wiedzano, że był w biedzie i wyzyskiwano go; tu  
i owdzie, nie mogąc dać sobie rady, pożyczkami mu-  
siał się ratować. Żył słowem, z dnia na dzień. Nie  
zarwał dotąd nikogo, wypłacał się wszystkim, ale w  
ciągu roku nie wiedział nigdy, czy zdoła koniec z  
końcem połączyć. Mimo to z największym staraniem  
wychowywał syna swego Jerzego, będącego obecnie  
na drugim kursie medycyny.

Budowa domu przy ulicy Fontenelle także mu  
się nie wiodła. Brak gotówki nie pozwolił mu go  
wykończyć na czas, a w dodatku zdarzył się ów nie-  
zczęśliwy wypadek, za który odpowiedzialność na  
niego niezawodnie zostanie zrzuconą.

Pod wieczór wypytywał o żonę Ruperta i kazał  
jej powiedzieć, że bierze na siebie koszt pogrzebu.

Wracając do domu spotkał syna swego Jerze-  
go. Był to młodzieniec o twarzy otwartej i symp-  
tycznej, wysoki i szczupły; mimo to wyglądał zdro-  
wo i silnie.

— Co ci jest ojcze?—zapytał—wydajesz mi się  
smutny.

— W istocie dotknęło mnie nieszczęście.

I opowiedział synowi okropny wypadek.

— Natychmiast po obiedzie pójdę ich odwie-  
dzić—powiedział Jerzy.

— Będę ci za to wdzięczny moje dziecko; co  
do mnie, nie czuję się poprostu na siłach znieść wi-  
doku ich rozpaczy.

Skromne mieszkanko pana Lazace, położone przy